

Piotr Szlagowski

Burza roku 1989

Historia zatacza koło. Dwanaście lat przed burzą księżę Mediolanu Prospero został wygnany z miasta przez swego brata uzurpatora. Wraz z zakończeniem dramatu cykl dziejów domyka się i księżę odzyskuje panowanie nad państwem. Z takiej perspektywy Jan Kott opisuje to, co wydarzyło się na wyspie¹.

Jednak historia *Burzy* tylko pozornie powraca do punktu wyjścia. Wprawdzie Prospero wi przywrócono księstwo i ponownie został jego władcą, ale panowanie to wydaje się teraz znacznie bezpieczniejsze aniżeli przed wygnaniem. Od czasu przekazania rządów w państwie Antoniowi nad księciem wisiał

miecz Damoklesa w postaci zdrady stanu, której można było spodziewać się w każdej chwili². Czemu więc tym razem wypadki miałyby się potoczyć inaczej?

W chwili gdy kończy się sztuka, a jej bohaterowie odpływają statkiem do Italii, Prospero ma wszystkie karty w ręku. Wcześniej, by przejąć władzę, Antonio sprzymierzył się z królem Neapolu, wrogiem Prospera. Na koniec jednak Alonso jest przekonany, że to właśnie ten czyn spowodował na niego karę w postaci utraty Ferdynanda: „Słyszałem imię Prospera; mą winę / Obwieszczające bąsem. To dlatego / Syn mój na łożu mulistym

1. J. Kott, *Pałeczka Prospera*, [w:] tegoż, *Szekspir współczesny*, Warszawa 1990.
2. Zob. Platon, *List VII*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1987, 333d-334c.

spoczywa”³ (akt IV, scena III), co pozwala mniemać, że w przyszłości nie powtórzyłyby swojego posunięcia. Co więcej, Prospero doprowadził do ślubu Ferdynanda i Mirandy, dzięki czemu ewentualne poparcie dla Antonia stałoby się bezcelowe, bo po cóż wspierać uzurpatora, jeśli syn jest prawowitym sukcesorem na mediolańskim dworze? Jedynym potencjalnym sojusznikiem Antonia może być zatem Sebastian, który na wyspie był o krok od królobójstwa. Ale znowu: pozwalając na spiskowanie i jednocześnie udaremniając owe zamiary, Prospero posiada wiedzę umożliwiającą mu zaszantażowanie Sebastiana, a w ostateczności dającą pretekst do poróżnienia go z Alonsem. Książę Mediolanu jest przekonany, że zabezpieczając swoje przymierze z suwerenem, jakim jest król Neapolu, zagwarantuje sobie panowanie. Jak zawsze w polityce, sytuacja ta nie jest statyczna i prędzej czy później ulegnie zmianie. Dla nas istotne jest jednak, że wbrew tezie Kotta porządek rzeczy uległ transformacji.

Zaistnienie tej różnicy stało się możliwe za sprawą „hojnej Fortuny”. Okręt Alonsa znalazł się w pobliżu wyspy Prospera, w zasięgu mocy jego czarów. Zapanowanie nad nim było możliwe za sprawą niezwykłych zdolności księcia banity. Ale czym w gruncie rzeczy jest owa potężna magia Prospera? Zasadnicze przemiany polityczne – zwłaszcza jeśli udaje się uniknąć rozlewu krwi, tak jak na wyspie – często są opisywane w kategoriach cudu czy wydarzenia magicznego, ponieważ wymykają się dotychczasowej logice

wydarzeń, zupełnie jakby przejawiała się w nich ingerencja sił nie z tego świata⁴. W tym sensie ta magiczna chwila znajduje się poza historią, poza miastem – na zaczarowanej wyspie. Ale jednocześnie moment ów przerywa zwyczajny bieg historii i za jego sprawą dokonuje się faktyczny zwrot dziejów. To, co wcześniej było niemożliwe, teraz następuje. Porządek, o którym sędzono, że jest niepodważalny, zostaje zakwestionowany: król Neapolu utracił panowanie nad swoim okrętem, nad swoim państwem. Dlatego rzeczywistość burzy i magii znajduje się nie tylko poza historią, lecz jednocześnie także i w historii.

Tym samym Prospero, wbrew pozorom, nie staje poza polityką, lecz uprawia ją tak, jak miałyby to miejsce w mieście. Słów, którymi opisywał makiaweliczne postępowanie Antonia w Mediolanie, można użyć równie dobrze do scharakteryzowania jego działania na wyspie: „Raz wyuczywszy się, jak łask udzielać, / A jak odmawiać ich, kogo wywyższać, / A kogo chłostać za zbytnią zuchwałość, / Stworzył na nowo tych, których stworzyłem” (akt I, scena II)⁵. I tak Prospero obłaskawia wiernego Gonzalę, poniża Antonia, manipuluje Alonsem i parą młodych. Różnica pomiędzy polityką w mieście a polityką na wyspie polega na tym, że ta druga, będąc polityką niezwyklego czasu, daje równie niezwykle możliwości.

Zrozumienie „magii chwili” daje Prosperowi siłę do kształtowania biegu wydarzeń zgodnie z przygotowanym wcześniej planem⁶. W tym

3. Cytaty z *Burzy* za przekładem M. Słomczyńskiego, Kraków 2000.

4. Zob. np. T. Goodman, *Performing a "new" nation: the role of the TRC in South Africa*, [w:] *Social Performance. Symbolic Action, Cultural Pragmatics and Ritual*, red. J. Alexander, B. Giesen, J. Mast, Cambridge 2006, s. 171 oraz M. Cichocki, *Doświadczenie pierwszej „Solidarności” – między moralnym absolutyzmem a polityczną samowiedzą Polaków*, [w:] *Lekcja Sierpnia: dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, Warszawa 2002, s. 71-101.

5. Por. tezy zawarte w *Księżcu* Niccolò Machiavellego.

6. Przyzywając do siebie Ariela mówi „Jestem gotów”, po czym pyta: „Duchu, / Czy ową burzą rządziłeś dokładnie?” i sprawdza, czy w szczegółach działania Ariela odpowiadały jego wskazówkom. Gdy skończy go odpytywać, powie mu, że pięknie wykonał zadanie. Jest to tylko jeden z przykładów jego skrupulatnego planu, zgodnie z którym każda z *dramatis personae* ma do odegrania szczególną – wykreowaną przez Prospera – rolę.

Burza roku 1989

Piotr Szlagowski

sensie jest on prawdziwym reżyserem⁷, a decyzje, które podejmuje, bynajmniej nie są ukłonem w stronę konieczności. Mediolańczyk mógł doprowadzić do zatopienia wszystkich podróżników; równie dobrze mógł też uśmiercić swoich wrogów na lądzie. Czy którekolwiek z tych rozwiązań byłoby lepsze od przyjętego? Platon zauważył, że „Ilekoć władza zostaje zdobyta siłą, zwyczajcy zagarniają zawsze sprawy państwowe wyłącznie dla siebie i do najmniejszego nawet udziału w rządach nie dopuszczają pokonanych ani ich potomków, nie przestają przy tym pilnować się wciąż i strzec jedni przed drugimi w obawie, że ktoś może jakoś dotrzeć kiedyś do władzy i pamiętając o dawnych krzywdach zwrócić się przeciwko nim. Ale takie państwa to nie są, naszym zdaniem, państwa, i nie są, twierdzimy, prawdziwymi prawami prawa, które są ustanowione nie ze względu na dobro wszystkich w całym państwie. Bo tych, których korzyść mają na celu nazywamy »roko-

szanami«, a nie obywatelami, i temu co głoszą o sprawiedliwości tych praw, nie przyznajemy w ogóle żadnego znaczenia”⁸. Prospero nie tylko nie zemścił się bezpośrednio na Alonsie, ale z pomocą Ariela jeszcze ochronił go przed zdrajcami. W tym kontekście należałoby przy-

znać, że w jego działaniu obecna jest znaczna doza samoograniczenia i umiarkowania. Ale czy rzeczywiście tak należy interpretować postawę Prospera? Czy naprawdę dąży on do budowy sprawiedliwego państwa rządzonego prawdziwymi prawami? Co kryje się za jego zachowaniem? Pełniejszy ogląd rzeczy może umożliwić nam przyjrzenie się punktowi kulminacyjnemu dramatu, jakim jest próba wzburzenia w rozbitkach poczucia winy, co przed kolejną sceną ma otworzyć perspektywę przebaczenia i pojednania z wrogami⁹.

*W sferze
moralnej,
osobistej,
przebaczenie
jest możliwe,
gdy poprzedza
je właściwe
rozpoznanie
winy.
Inaczej jest
w sferze
politycznej
– tu nie ma
mowy o winie,
nie może
więc dojść
do przebaczenia.*

Aby ocenić to, co zaszło pomiędzy bohaterami, zwróćmy się najpierw ku analizie struktury aktu przebaczenia. „(...) Wśród wstępnych warunków umożliwiających uzyskanie przebaczenia wymienić należy uznanie przez sprawcę własnej winy i skierowaną do pokrzywdzonego prośbę o przebaczenie”¹⁰. Według Roberta Spaemanna uznanie własnej winy – czyli pierwszy z powyższych elementów – możliwe jest

dopiero wtedy, gdy zgodzimy się, że człowiek jest z natury istotą skończoną, nigdy nie w pełni świadomą tego, co czyni, a zatem zawsze narażającą innych na swoją nieuwagę i niewrażliwość¹¹. „Przebaczenie ontologiczne”¹², jak nazywa tę zgodę niemiecki filozof, jest wyrazem

7. Por. J. Kott, dz.cyt.

8. Platon, *Prawa*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1997, s. 146.

9. Por. J. Bolewski, *Objawienie Szekspira*, Warszawa 2002.

10. P. Mazurkiewicz, *Przemoc w polityce*, Wrocław 2006, s. 323.

11. R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość. Esej o etyce*, tłum. J. Merecki, Lublin 1997, s. 248.

12. U Spaemanna znajdujemy następujące zdanie, doskonale ilustrujące znaczenie kategorii przebaczenia ontologicznego: „Zdanie »Nie wiedzą, co czynią« to komentarz do wszelkiego ludzkiego działania, które nie jest wyrazem czystej miłości, a zarazem podstawa do prośby: »Przebacz im«”. Z podobnych przesłanek wynika przedstawiona przez Karla Jaspersa kategoria winy metafizycznej; por. K. Jaspers, *Problem winy*, „Więź” 1974, nr 9(197), s. 78-87.

akceptacji samej niedoskonałości człowieka, a nie jakiegokolwiek czynu dokonanego przez niego. Konfrontacja z inną osobą pozwala przeżyć „przebudzenie”, w którym dostrzegamy, że danym czynem wyrządziliśmy zło. Doświadczone w ten sposób zawstydzenie świadomością skrzywdzenia innego wynika w istocie z przekonania, że lepiej doznawać zła niż je wyrządzać¹³. A skoro teraz jesteśmy świadomi swojego błędu, to potencjalnie mogliśmy go sobie uświadamiać także wcześniej¹⁴. W ten sposób dochodzimy do zrozumienia swojej winy. „Nie jest to jednak wina moralna, ale właśnie ontologiczna”¹⁵. Dopiero po udzieleniu przebaczenia ontologicznego możemy przejść do przebaczenia moralnego.

Dokonując danego czynu człowiek korzysta z wolności i dlatego ponosi za niego odpowiedzialność – stąd możliwość przypisania mu winy moralnej. „Poprzez swój czyn człowiek ów w jakimś stopniu się dookreślił”¹⁶; nie jest to jednak dookreślenie definitywne. Samo zrozumienie swojego błędu wprawdzie nie upoważnia do unieważnienia przeszłości, ale z drugiej strony dzięki niemu sprawca może zdystansować się od swojego czynu poprzez „przepracowanie” przeszłości i akt żalu. Wskutek tego osoba konstituuje siebie na nowo, buduje swoją tożsamość w opozycji do swojego wcześniejszego czynu – a ta opozycja jest możliwa właśnie dzięki pamięci o występku z przeszłości. Następujące w tej sekwencji po akcie żalu przebaczenie pozwala, zachowując pamięć o przeszłości,

zerwać z jej skutkami. Przebaczenie jest jedynym rozwiązaniem, które uwalnia od konsekwencji danego czynu „zarówno tego, kto przebacza, jak i tego, komu się przebacza”¹⁷.

Ten rodzaj nowego otwarcia, do którego prowadzi *anamnesis*, Alain Besançon nazywa „niepamięcią cnotliwą” w odróżnieniu od „niepamięci pozbawionej cnoty”¹⁸. W stosunku do bohaterów *Burzy* nie możemy mówić o wystąpieniu owej niepamięci cnotliwej. Gdy Ariel jako Harpia tłumaczy rozbitkom, jaką krzywdę niesprawiedliwie wyrządzili Prosperowi, Antonio i Sebastian gotowi są podjąć z nim walkę¹⁹, później zaś, gdy Prospero obdarowuje ich swoim przebaczeniem, Antonio milczy, a Sebastian mówi o mediolańczyku, że „diabeł w nim przemawia” (akt V, scena I). Bardziej złożona jest postawa Alonsa. Król Neapolu wierzy, że strata syna była karą za winę wobec Prospera. Nie żałuje jednak samego czynu, który tę karę miał być sprowadzić, lecz wyłącznie skutku swojego działania. Kiedy warunki poczucia winy oraz żalu nie są spełnione, a przebaczenie pomimo to zostaje przyznane, tak jak to czyni Prospero w ostatnich scenach dramatu, musimy powiedzieć, że jest to niepamięć pozbawiona cnoty. „To zbyt łatwe przebaczenie bywa rezultatem wzniosłej moralności, która lekceważy sprawiedliwość i pozwala pysznić się własną wielkością” – pisze Besançon²⁰. A czy to właśnie nie pycha i „wzniosła moralność” kierują Prosperem, gdy mówi: „Najnikczemniejszy panie, choć me wargi / Skaziłbym zwać cię bratem,

13. Oparte jest to na sokratejskim przekonaniu, że zło ludzkiego działania wynika z niewiedzy.

14. P. Mazurkiewicz, dz.cyt., s. 313.

15. Tamże.

16. Tamże, s. 320.

17. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000, s. 262.

18. A. Besançon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, tłum. J. Guze, Warszawa 2000, s. 79. Podobnego zdania był Dietrich Bonhoeffer; pisał on, że przebaczenie bez poszukiwania prawdy jest pustym gestem i nazywał to zjawisko syndromem taniej łaski.

19. Sebastian: „But one feend at a time, Ile fight their Legions ore / Antonio: Ile be thy Second” (akt III, scena III).

20. A. Besançon, dz.cyt.

Burza roku 1989

Piotr Szlagowski

lecz wybaczam / Twą nędną zbrodnię” (akt V, scena I), czy też: „Choć mnie ubodły krzywdy me do głębi, / Jednak po stronie własnej szlachetności / Przeciw wściekłości mej stanę” (akt V, scena I)? Kwestię pojednania indywidualnego można w uproszczeniu sprowadzić do kwestii uznania winy, a w drugiej kolejności żalu. Oba te zjawiska są podstawowymi warunkami przebaczenia – i oba zostały zignorowane przez reżysera spektaklu pojednania na magicznej wyspie.

Problem pojednania komplikuje się dodatkowo, gdy przypomnimy sobie, że protagoniści Szekspira nie są zwykłymi ludźmi. Nie są poddanymi czy obywatelami, ale królami, księżętami i dworzanami. Działania każdego z nich pociągają za sobą konsekwencje nie tylko osobiste, moralne, ale i polityczne, ponieważ są oni przedstawicielami określonych ciał politycznych. I bez znaczenia jest tu, czy rozpatrujemy przypadek rządów jednostki lub grupy, które są sprawowane w imieniu wspólnoty, ale bez jej udziału jako całości czy też sytuację, gdzie władza sprawowana jest w oparciu o szeroką ludową legitymizację²¹. Czyny każdego reprezentanta wspólnoty politycznej rodzą odpowiedzialność każdego członka tejże wspólnoty. Co więcej, „każde pokolenie, poprzez sam fakt pojawienia się w pewnym dziejowym kontinuum, zarówno obciążone jest grzechami ojców, jak i czerpie korzyści z czynów swoich przodków”²².

„Wina”, jaką wcześniej rozważaliśmy, „w przeciwieństwie do odpowiedzialności, dotyczy zawsze konkretnej jednostki; jest czymś ściśle osobistym. Nie wiąże się z zamiarami ani możliwościami, lecz z rzeczywistym działaniem”²³.

Próba przypisania winy jakiegokolwiek zbiorowości jako całości wymagałaby substancjalizacji tej grupy, co jest zabiegiem błędnym, sprzeczającym z fałszywym wrażeniem, „jakby już ludzi w ogóle nie było, lecz wyłącznie zbiorowości”²⁴. Skutkiem takiego oglądu rzeczy, jak twierdził Karl Jaspers, jest „poniżenie człowieka jako jednostki”²⁵. Dlatego w wymiarze politycznym możemy mieć do czynienia tylko ze zbiorową odpowiedzialnością.

Polega ona na tym, że obarcza się danego człowieka odpowiedzialnością za coś, czego sam nie zrobił, wyłącznie na podstawie jego przynależności do określonej społeczności, która to przynależność w dodatku nie jest zależna od jego aktu woli. Stąd, jeśli nie można wyzbyć się członkostwa we wspólnocie, nie można także wyzbyć się odpowiedzialności politycznej. W ten sposób cała wspólnota polityczna przyjmuje odpowiedzialność za postępowanie swoich rządzących – tak w teraźniejszości, jak i w przeszłości. „W tym sensie jesteśmy zawsze odpowiedzialni za grzechy naszych ojców, podobnie jak zbieramy owoce ich zasług. Nie jesteśmy natomiast winni ich złych uczynków (...). Nie możemy też dopisywać ich zasług do naszych własnych”²⁶.

W sferze moralnej, osobistej, przebaczenie jest możliwe, gdy poprzedza je właściwe rozpoznanie winy. Inaczej jest w sferze politycznej – tu nie ma mowy o winie, nie może więc dojść do przebaczenia.

Skoro więc wina, którą wyznał Alonso, i przebaczenie, którego udzielił Prospero, nie mają swojego znaczenia w polityce, to czym były te

21. H. Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądownia*, Warszawa 2003, s. 178.

22. Tamże, s. 60.

23. Tamże, s. 176.

24. K. Jaspers, dz.cyt., s. 86.

25. Tamże.

26. H. Arendt, *Odpowiedzialność...*, s. 179.

akty? Co tak naprawdę wydarzyło się na wyspie? Więcej światła na tę sytuację może rzucić krótka analiza celów Południowoafrykańskiej Komisji Prawdy i Pojednania, która powstała w momencie „cudu” bezkrwawego upadku reżimu afrykanerów. Korzystając z „magicznego momentu” nowego początku powołano instytucję, która miała stworzyć przestrzeń komunikacji pomiędzy ofiarami i ich oprawcami, co umożliwiałoby dokonanie się między nimi aktu pojednania. Błędem byłoby jednak stwierdzenie, że był to jedyny cel komisji.

Przedstawienie indywidualnych spraw na publicznych przesłuchaniach poprzedzone było staranną selekcją. Dobierano takie przypadki, które w dalszym toku pozwalały komisarzom na uniwersalizację doświadczenia ofiar i poprowadzenie ogólnej narracji wydarzeń. Całościowy obraz, jaki uzyskiwano, opowiadał o heroizmie ofiar poświęcających się dla tworzonej wspólnoty, na jej drodze do demokracji. Płynący z tego wniosek jest czytelny: celem komisji było wypracowanie nie tylko przestrzeni dla indywidualnego pojednania, ale także mechanizmu przeprowadzenia transformacji z przeszłości pełnej podziałów do wspólnej terażniejszości za pomocą nowego opowiedzenia doświadczeń zbiorowych, nadania nowego sensu historii²⁷.

Do ukonstytuowania nowego porządku zmierzają także Prospero. Nowa narracja dotycząca przeszłości ma zapewnić mu odzyskanie władzy, a także jej zabezpieczenie na przyszłość, jako że każdy, kto podjąłby próbę obalenia jego rządów, tym samym wystąpiłby przeciwko wszystkiemu, co one symbolizują – konkretnie przeciwko przebaczeniu i pojednaniu. Różnica pomiędzy *casusem* Prospera a przypadkiem południowoafrykańskim polega na tym, że formuła zaproponowana w RPA stanowiła próbę pod-

jęcia wyzwania przywrócenia sprawiedliwości, choćby w formie szczątkowej – z jednej strony poprzez przyznawanie ofiarom odznaczeń państwowych, finansowego zadośćuczynienia, rent itd. czy też przez wznoszenie pomników poświęconych pamięci ich heroizmu, a z drugiej strony – poprzez wskazywanie sprawców ich cierpienia. Inaczej postąpił nasz książę. Pozostał głuchy na wymagania sprawiedliwości.

W *Prawach* Platon stwierdza, że ten, kto przejął pieczę nad trzodą zwierząt, musi zacząć od przeprowadzenia odpowiedniego oczyszczenia. Opiekun powinien oddzielić zwierzęta chore od zdrowych, a nierasowe od rasowych. „Rozumie bowiem, że daremne i bezskuteczne będą wszystkie jego starania, jeżeli nie oczyści swego stada ze zwierząt zwyrodniałych z natury albo na skutek złej hodowli i nie zapobiegnie w ten sposób zwyrodnieniu i znarowieniu tego, co jest jeszcze w stadzie nieskażone i zdrowe”²⁸. Zatem, paradoksalnie, próba ukonstytuowania nowego porządku przy jednoczesnym zerwaniu z zasadą sprawiedliwości prędzej czy później musi doprowadzić do poważnego kryzysu, ponieważ tworzy słabe fundamenty dla funkcjonowania przyszłych pokoleń.

W jednej z pierwszych scen dramatu Prospero tłumaczy Mirandzie, że rozpętał burzę z troski o nią. Wszystko, co robi, ma przysłużyć się pomyślności córki. W słowach tych przejawia się świadomość istnienia szczególnego związku między pokoleniami. Współcześni odpowiadają za to, co pozostawią po sobie kolejnym pokoleniom. Ci, którzy przyjdą po nich będą odpowiedzialni za sposób, w jaki wykorzystają dorobek swoich poprzedników. Ten łańcuch zobowiązań znajduje swój wyraz w słowie „tradycja”. „To słowo mówi o czynnej funkcji pamiętania i przekazywania”²⁹. Przekazywanie zaś tego,

27. T. Goodman, dz.cyt.

28. Platon, dz.cyt., s. 173.

29. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 153.

Burza roku 1989

Piotr Szlagowski

co zostało zapamiętane, rodzi odpowiedzialność za treść owego przekazu, za treść pamięci³⁰. Tu dochodzimy do sedna kwestii prawdziwego przebaczenia i pojednania. Otóż nie są one wyłącznie oddaniem sprawiedliwości przeszłości. Tworzą także właściwy, bo sprawiedliwy, grunt, na którym możliwa jest budowa przyszłości.

Trudności pojawiają się wraz z doświadczeniem zewnętrznych ograniczeń, jakie narzuca rzeczywistość. Zbigniew Stawrowski pisze o niekiedy koniecznym samoograniczeniu i kompromisie motywowanym troską o budowę państwa sprawiedliwego: „Zgadzamy się (...) czasowo ograniczyć żądania sprawiedliwego rozliczenia przeszłości, ale tylko po to, aby uczynić pierwszy krok w kierunku budowy sprawiedliwego państwa. To sprawiedliwe państwo, a nie owe ograniczenie jest dla nas najważniejszą wartością i naszym celem. Kiedy już zostanie zbudowane, jego zasada – zasada sprawiedliwości będzie obowiązywała bezwzględnie. Dlatego ci, z którymi zawieramy kompromis, nie mogą liczyć na amnezję i bezkarność, ale nie muszą się też obawiać niczyjej zemsty. Sprawiedliwe państwo gwarantuje każdemu bez wyjątku sprawiedliwe osądzenie jego czynów: sprawiedliwy wymiar kary, sprawiedliwe uniewinnienie, a także – jeśli będą po temu słuszne racje – sprawiedliwie przyznane zaszczyty”³¹. Magia chwili, magia wyspy sprawiają, że polityczna zmiana może dokonać się z wykorzystaniem szubienic widzianych przez Gonzala. Jednak troska o całość, a nie jedynie o część, jak również szacunek dla godności ludzkiego życia naka-

zują powściągać żądzę zemsty w imię sprawiedliwości. Istotny jest fakt, że priorytet powinien pozostać niezmienny. Jak jednak wcześniej powiedzieliśmy, w tym celu potrzebne jest stworzenie odpowiedniego fundamentu³².

Pokazaliśmy, że wydarzenia na wyspie mające doprowadzić do przebaczenia i pojednania przebiegały dwoma równoległymi, acz nieprzystawalnymi do siebie torami. Pierwszy z nich zmierzał do pojednania ofiar i sprawców, które powinno być zbudowane na rozpoznaniu winy i akcie żalu. Drugi proces zachodził w wymiarze politycznym i miał polegać na budowie fundamentów pod nowy ład polityczny. W rzeczywistości nie nastąpiło ani jedno, ani drugie. Przyczyną braku prawdziwego pojednania był wybór niepamięci pozbawionej cnoty. Z kolei proces narzucenia pewnej wizji przeszłości przeprowadzony został z lekceważeniem sprawiedliwości.

Jak już powiedzieliśmy, plan odzyskania władzy przez Prospera opierał się na założeniu, że ten, kto rządzi przeszłością, rządzi także teraźniejszością. Dlatego istotne jest pytanie, jakie w Epilogu Prospero kieruje do publiczności: czy podoba im się historia, którą opowiedział? Albo inaczej: czy akceptują tę interpretację historii, którą przedstawił Prospero reżyser?³³ Jeśli po Epilogu nastąpią oklaski, to wszystkie pojedyncze wydarzenia, które nastąpiły w czasie burzy historii – od zdrady Antonia i wypędzenia Prospera z Mediolanu aż po ten moment – uzyskają sens, zostaną ułożone w jedną całość. Wówczas rzeczywistość, jak proponował Gonzalo:

30. P. Mazurkiewicz, dz.cyt., s. 338.

31. Z. Stawrowski, *Aksjologia i duch Konstytucji III Rzeczypospolitej*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 4.

32. Jan Paweł II, *Przebac, a zaznasz pokoju. Orędzie Papieża Jana Pawła II na XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 r.*, 5. Tekst dostępny na stronie internetowej www.opoka.org.

33. Skądinąd narracja zaprezentowana przez Prospera jest jedyną, jaką przedstawiono publiczności. Antonio i Alonso ani razu nie mają możliwości ukazania swojej wersji wydarzeń.

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Szekspir i polityka

*(...) na kolumnach złotem to zapiszą:
Claribel męża znalazła w Tunisie,
Brat jej, Ferdynand, znalazł sobie żonę
Tam, gdzie zagubił się sam; a Prospero
Odzyskał księstwo na wyspie ubogiej;
Także nam wszystkim oddano na powrót
Stracone zmysły.*

My również przejrzelśmy na oczy i pojęliśmy właściwy sens wydarzeń. Jednak według tej narracji Ferdynand „zagubił się sam”, a Prospero „odzyskał księstwo”, chociaż nie wiadomo, jak je stracił, bo role Alonsa i Antonia zostają przemilczane. Ale „Niechaj pamięci naszej nie obciąża/ Brzemień minione” (akt V, scena I).

Publiczność teatru polityki zdecydowała się wybrać przyszłość. Szczęśliwie, wbrew nadziejom Prospera, kolejna zmiana porządku jest możliwa.

Piotr Szlagowski

*student prawa
na Uniwersytecie Warszawskim,
członek zespołu redakcyjnego pisma
„Nowe Kryteria”.
Członek zespołu „Teologii Politycznej”.*